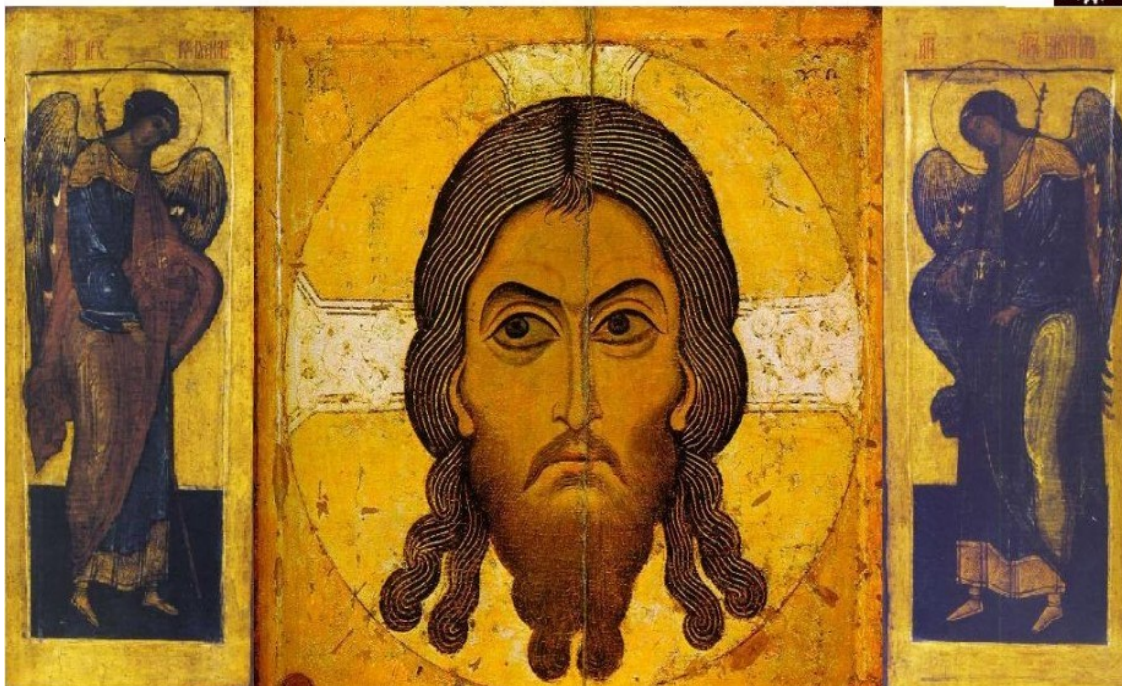


BRACTWO SPASA

Православно-Монархическое Братство во имя Нерукотворного образа Всемилоственного Спаса
Prawosławne-Monarchistyczne Bractwo Ikony Miłościwego
Chrystusa Zbawcy/Православно-Монархическое Братство во имя Нерукотворного
образа Всемилоственного Спаса



<https://bractvospasa.wordpress.com/2016/09/24/katolicki-kler-w-polsce-uczy-wiernych-ideologii-homoseksualizmu/comment-page-1/#comment-1658>

KATOLICKI KLER W POLSCE UCZY WIERNYCH IDEOLOGII HOMOSEKSUALIZMU

Opublikowano na 24 września 2016 by ORTHODOX WORLD



„*Bratni Kościół*” (ros.- „Церковь-сестра”- Siostrzana Cerkiew) wspólnie z którym Prawosławnym proponowano *walczyć o moralność, pochłonięty jest walką PRZECIWKO moralności.*

W Polsce rozpoczęła się kampania «PRZEKAŻMY SOBIE ZNAK POKOJU» (ros.– „Дадим себе знак мира”), która ma na celu promowanie ideologii sodomii w „Kościele” Katolickim.

Ta głośna i kosztowna kampania PR, w której wzięło udział wiele mediów, wielu przedstawicieli inteligencji, działaczy społecznych i politycznych. Oczywiście, samo w sobie propagowanie homoseksualizmu w Polsce to nic dziwnego. Na dzisiaj Polska – to podbite państwo, w którym większość gospodarki jest kontrolowana przez ponadnarodowe korporacje, a blok polityczny i kulturowy – przez kierownictwo Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Resztki polskiej suwerenności stopniowo są eliminowane. A szefowie mocarstw zachodnich wielokrotnie oświadczyli, że propaganda pederastii, lub mówiąc językiem ich manipulacyjnego słownictwa „ochrony praw LGBT”*, jest dla nich priorytetem. I oto Polskie Państwo wykonuje rozkazy swoich zachodnich panów, dotyczących sodomizacji swoich obywateli. W centrum stolicy tego niegdyś konserwatywnego kraju od ponad dwóch dziesiątków lat odbywają się „parady gejowskie”, przy czym ostatnia z nich zgromadziła w Warszawie już dziesiątki tysięcy (!) potomków gorliwych Katolików, których nawet komuniści nie mogli zrobić ateistami. W Polskim Sejmie jednej z frakcji teraz przewodzi tranwestyta, w społeczeństwie kwitnie totalna demoralizacja za pomocą „edukacji seksualnej” dzieci i młodzieży w szkołach i na uniwersytetach, mediów pornograficznych i symboliki ulicznej.

Jeszcze w 2012 roku, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Polski wydało nowy typ certyfikatów, który wymagany jest od wszystkich par, zarówno normalnych jak i „jednopłciowych”, gejowskich, którzy chcą zawrzeć związek małżeński poza granicami Polski. W certyfikacie nie ma kolumny dla podania imienia przypuszczalnego małżonka, i w ten sposób pracownik USC, który je wydaje, nie może odmówić jego wydania w tym przypadku, gdyby był przeciwny „małżeństwom” degeneratów. Jak to się mówi, proces ruszył ...

LGBT (z ang. Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender) – skrót, odnoszący się do lesbijek, gejów, osób biseksualnych oraz osób transgenderycznych i transseksualnych. Termin powstał w latach 60. XX w. w USA. Do powszechnego użycia wszedł w latach 90-tych –A.L.)

Jednak właśnie ta kampania jest niezwykła. Obecna kampania propagandy ideologii homoseksualizmu organizowana jest nie tylko przez tak zwane „organizacje LGBT”, ale też, jak zauważyła ukraińska strona „Katolicki Obserwator”, „przez tych, którzy „wpychają” LGBT do Kościoła” – czyli przez czysto katolickie struktury. Kampania była wspierana przez, na przykład, polskie media katolickie: «Tygodnik Powszechny», «Znak», «Więź». Kampanię wspierała część kleru katolickiego, zwłaszcza – Zakon Jezuitów, który, jak wiadomo, zdołał wprowadzić ze swego środowiska na tron Piotra papieża Franciszka, usuwając relatywnie bardziej konserwatywnego Benedykta XVI. To właśnie Zakon Jezuitów odegrał bardzo ważną rolę na Soborze Watykańskim II, kiedy odbyło się ostateczne przejście „Kościola” Katolickiego przez siły antychrześcijańskie, stopniowo przekształcające Katolicyzm z herezji pseudochrześcijańskiej (ros.- ололохристианској ереси) w liberalno – okultystyczną ideologię globalizmu. Wydaje się, że kampania ta jest ma na celu stłumienie ostatnich ognisk tradycjonalizmu, które jeszcze pozostały w polskim społeczeństwie, a które mogą czynić przeszkody w przyjęciu prosodmских ustaw, na przyjęcie których jest silny lobbing Zachodu w Polskim Sejmie.

Propagandziści sodomii w środowisku „Bratniego Kościoła” żądają tolerancji w stosunku do tego strasznego zbrodzenia, za które Bóg zniszczył ogniem dwa miasta – Sodomę i Gomorę. Tolerancja sodomii maskowana jest przez spikerów kampanii zwykłą pseudochrześcijańską demagogią w stylu pederastycznym. W artykule redakcyjnym katolickiego czasopisma «Tygodnik Powszechny» na ten temat, w szczególności, powiedziano, co następuje:

„Nawet jeśli NIE UDA SIĘ przyciągnąć ludzi ze środowisk LGBT do niezmiennego Chrystusowego nauczania co do natury relacji między płciami, podając im rękę można będzie przekazać inną część Jego orędzia: dać lekcję (im też bardzo potrzebną), jak powinno się traktować „inaczej myślących”. A sobie samym przypomnieć przy okazji, że choć mamy bardzo jasne wskazania dotyczące tego, co do Boga przybliży, a co oddala – to nie my w ostatecznym rozrachunku będziemy sędziami tego czy innego człowieka. Bo to prerogatywa, którą wyraźnie zastrzegł dla siebie Bóg...

*W przeciwnym razie ryzykujemy wpadnięciem w **nerwicę moralną**”.*

Oznacza to, że autorzy kampanii zawczasu rozumieją, że szans na nawrócenie tych zakorzenionych degeneratów do Chrystusa praktycznie nie ma. I dlatego przypisują Chrystusowi „tolerancyjny stosunek” wobec nie nawróconych grzeszników. Ale zasadniczo grzeszących ludzi Chrystus postanowił ukarać bardzo surowo i w Piśmie są podane Jego Słowa o nich:

„Jak zbiera się kąkol i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata ... wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. I niejednokrotnie powtarzał, że tacy zasługują na męki wieczne i je otrzymają: **„Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom.**

Jeśli natomiast chodzi o „nerwice moralne”, to jest to kolejne kłamstwo sodomicko-katolickich „teologów”. W dobie tryumfu moralności chrześcijańskiej w Europie nerwic i innych zaburzeń psychicznych było nieporównywalnie mniej niż obecnie, w okresie zwycięstw bezbożnego liberalnego fundamentalizmu. A już szczególnie dużo obłąkanych jest w środowisku zбочeńców seksualnych. I żyją oni o wiele krócej niż normalni ludzie. Więc powinni być oni izolowani od społeczeństwa i karani więzieniem dla ich własnego dobra, aby się wyleczyli ze swego grzechu.

Ale katoliccy manipulatory „Tygodnika Powszechnego” idą w swoim „chrześcijańskim” kłamstwie jeszcze dalej, mówiąc o tym, że **„my podajemy rękę organizjom LGBT, wiedząc, że nie zmieniamy ani na jotę nauczania Kościoła.** I oni również mają (mam nadzieję) przekonanie, że nie przyjmujemy ich za swoje teorie stosunków lub seksu. Chcemy jednak realizować punkt Katechizmu, który osoby homoseksualne (ale nie ich poglądy), zmusza, aby rozważać właśnie z „szacunkiem, współczuciem i delikatnością”.

Ale rzecz w tym, że „organizacje LGBT” – to są nie tylko zwykłe zbiorowiska grup sodomitów. Są to – „agenci zmian”, zajmujący się totalną propagandą zбочeń w mediach, zmieniający prawodawstwo w państwie na korzyść sodomitów, w tym – sankcje karne dla przeciwników sodomii, wprowadzający także tzw. „juwenalne” (dot. dzieci, niepełnoletnich) technologie do odbierania dzieci rodzicom przez służby socjalne (opiekę społeczną) i inne technologie do niszczenia instytucji rodziny jako takiej. „Organizacje LGBT” dostają ogromne fundusze od rządów USA i UE, z Fundacji Sorosa i innych „filantropów” – satanistów. O nawróceniu ich aktywistów nie ma mowy – są to główni wrogowie Boga i wszystkiego, co jest tradycyjne. Tak więc, „uścisk dłoni”, „podawanie ręki” takim strukturom, propagowanie tolerancji wobec ich działalności – to jest nie tylko naruszenie nauczania Chrystusa, a bezpośrednio służenie diabłu. Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, że w środowisku Katolików znalazły się również przeciwnicy takiego programu, dotyczącego niszczenia moralności chrześcijańskiej w polskim „Kościele” Katolickim. Jak informuje oficjalna strona polskiego „episkopatu”, szereg wybitnych polskich „hierarchów” wystąpiło z oświadczeniem, niby skierowanym przeciwko propagandzie sodomickiej (patrz

<http://episkopat.pl/prezydium-kep-kampania-przekazmy-sobie-znak-pokoju-rozmywa-jednoznaczne-wymagania-ewangelii/>

– w skrócie, przekład z polskiego). Co prawda, z oświadczeniem bardzo osobliwym i dwuznacznym:

POLSCY BISKUPI: KAMPANIA „PRZEKAŻMY SOBIE ZNAK POKOJU” ROZMYWA JEDNOZNACZNE WYMAGANIA EWANGELII

W ostatnim czasie organizacje, związane z tzw. ruchem LGBT, i które mają poparcie ze strony «Tygodnika Powszechnego», „Więzi» i «Znaku» (katolickich wydawnictw, jak już wspomniano powyżej – red.), rozpoczęły kampanię medialną „Przeważmy sobie znak pokoju». Akcja ta jest skierowana do wiernych i – jak twierdzą organizatorzy – „ma przypominać, że z wartości chrześcijańskich wypływa konieczność postawy szacunku, otwarcia i życzliwego dialogu wobec wszystkich ludzi, także homoseksualnych, biseksualnych i transpłciowych” (źródło: www.znakpokoju.com) ...

1. Sam liturgiczny znak pokoju, o którym mówią organizatorzy kampanii, wyraża gotowość do połączenia się z inną osobą i przyjęcia go w świętej wspólnocie grzeszników Istnieje obawa, że akcja „Przeważmy sobie znak pokoju”, podkreślając gest wyciągniętej ręki z kontekstu liturgicznego, nadaje mu znaczenie, które jest niezgodne z nauczaniem Chrystusa i Kościoła.
2. W środowisku LGBT często oskarża się Kościół, że głosząc im Ewangelię, Kościół pozbawia godności homoseksualistów, biseksualistów lub transgenderów (transpłciowych). Dlatego konieczne jest, aby zdecydowanie powiedzieć, że Kościół jest jedyną instytucją, która w ciągu ponad dwóch tysięcy lat nieustannie głosi godność każdego człowieka bez wyjątku ... To niezmiennie nauczanie nie zmienia się nawet w odniesieniu do tych wymienionych osób. Kościół nigdy nie dzieli ludzi ze względu na orientację seksualną, ale wyjaśnia wszystkim, że ponieważ zostali oni stworzeni „na obraz i podobieństwo Boga”, to są kochanymi dziećmi Bożymi – braćmi i siostrami w Chrystusie, i tym samym mają jednakową godność. Dlatego właśnie – wraz z Ojcem Świętym Papieżem Franciszkiem – „chcemy przede wszystkim potwierdzić, że każdego człowieka, niezależnie od jego orientacji seksualnej, należy szanować ze względu na jego godność i przyjąć go z szacunkiem i troską, aby uniknąć jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji”, w szczególności wszelkich form agresji i przemocy. Co zaś dotyczy rodzin, to należy okazać im pełny szacunek społeczeństwa, aby osoby o skłonnościach homoseksualnych mieli konieczną pomoc w zrozumieniu i pełną realizację woli Bożej w ich życiu” (Franciszek, *Amoris Laetitia*, 250).
3. Szacunek dla godności KAŻDEGO człowieka, jest jednak niezgodny z szacunkiem dla samych aktów homoseksualnych ... Zło jest złem nie dlatego, że ktoś tego zakazał, ale dlatego, że – jako niezgodne z planem Bożym – szkodzi człowiekowi. W ten sposób Kościół – *jako dobra matka – powinna wyraźnie nazywać ich po imieniu. Tolerancja w stosunku do zła byłaby obojętnością w odniesieniu do braci i siostr, którzy grzeszą. I nie miałyby nic wspólnego z miłosierdziem, ani z miłością chrześcijańską.*

Podsumowując, wyrażamy przekonanie, że Katolicy nie powinni uczestniczyć w kampanii „Przekażmy sobie znak pokoju”, ponieważ rozmywa ona jednoznaczne wymagania Ewangelii.

Wypowiedź ta ma bardzo wielkie znaczenie: to właśnie według niej będą kierować się szerokie masy Katolików polskich, w tym – nauczyciele katolickich szkół, kaznodzieje, dziennikarze. Dlatego ważne jest, aby uzyskać zrozumienie, wczytać się w każdą literę tego dokumentu. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wypowiedź ta jest skierowana przeciwko kampanii pederastycznej w ich religii (konfesji). Ale to tylko na pierwszy rzut oka. Zastanówmy się nad wyrażeniem: „Kościół jest jedyną instytucją, która w ciągu ponad dwóch tysięcy lat nieustannie głosi godność każdego człowieka bez wyjątku ... To niezmiennie nauczanie nie zmienia się nawet w odniesieniu do tych wymienionych osób. Kościół nigdy nie dzieli ludzi ze względu na ORIENTACJĘ SEKSUALNĄ, ale wyjaśnia wszystkim, że ponieważ zostali oni stworzeni „na obraz i podobieństwo Boga”, to są kochanymi dziećmi Bożymi i ... mają JEDNAKOWĄ godność”.

Ale jest to kompletne przekręcenie nauczania chrześcijańskiego, a nawet katolickiej herezji pseudochrześcijańskiej. Ponieważ, rzeczywiście, Pismo naucza, że Chrystus pragnie zbawić wszystkich ludzi, w tym – i najbardziej grzesznych, niezależnie od ich statusu. Ale to wcale nie znaczy, że On wszystkim przypisuje RÓWNĄ godność: i zwykłym ludziom i Świętym i ... sodomitom. Wręcz przeciwnie, chrześcijaństwo – jest to nauka o ścisłej hierarchii, jest to nauka o tym, że ten, kto traci obraz Boży, wpadając w ciężkie grzechy i nie nawraca się, ten traci swoją godność, skazując się na wieczne męki. Święty Bazyli Wielki, którego i Katolicy niby czczą, mówił na ten temat następująco: „Dlaczego gardzisz swoją godnością i stajesz się niewolnikiem grzechu? Dlaczego przekształcasz się we własność diabła? Jesteś powołany, aby być panem stworzenia, ale ty odrzucasz szlachetność swojej natury”.

W rzeczywistości, mężczyźni współżyjący ze sobą (sodomici) zasługują nie na dyskryminację, której tak obawia się sodomicki Franciszek Bergoglio, ale na uwięzienie. Przecież oni nie tylko strasznie grzeszą duchowo, ale są społecznie niebezpieczni. Ich środowisko – to siedlisko strasznych chorób, przestępczości, samobójstw, stałego źródła demoralizacji, zepsucia dzieci i młodzieży. I wcale nie tak dawno temu, według standardów historycznych Katolicki „Kościół” akceptował zamykanie w więzieniach homoseksualistów. W tamtym czasie Katechizm Katolicki był zupełnie inny, a Papieże Rzymscy mówili rzeczy, zdecydowanie różniące się od obłudnych, przepraszających za wszystko przemówień Jezuity Bergoglio.

I jeszcze jeden najważniejszy szczegół: w cytowanym fragmencie polskiego „episkopatu” mówi się nie o grzechu homoseksualizmu, co jest jedynie prawdziwe dla chrześcijanina, ale o „ORIENTACJI SEKSUALNEJ”. A to wcale nie pojęcie chrześcijańskie. Jest to termin propagandzistów sodomii, którzy twierdzą, że w ich niegodziwym postępowaniu nie ma żadnego grzechu, a jest wrodzona z natury „orientacja seksualna”, „gender”. Oznacza to, że „biskupi” świadomie lub nie, jednak zmieniają doktrynę katolicką w kierunku wprowadzania ideologii homoseksualistów, wykorzystując ich terminologię. W rzeczywistości, ci „pasterze” zmieniają tę doktrynę w stronę satanizmu, który wymaga od swoich zwolenników, aby naśladować wszelkie żądze i zboczenia, zmieniając historycznie ustalone normy narodów europejskich.

A przecież i sam papież w swej rzekomej prorodzinnej encyklice *Amoris Laetitia*, zacytowanej w tym apelu „biskupów”, „uniżenie kłania się” przed sodomitami, łącznie z rzucaniem krzywych i dwuznacznych zwrotów typu: „*Jeśli chodzi o rodziny, to należy im zapewnić pełen szacunek społeczeństwa, aby osoby o skłonnościach homoseksualnych miały niezbędną pomoc w rozumieniu i pełną realizację woli Bożej w ich życiu*”. O jakich rodzinach jest tu mowa? O rodzinach, w których będą rośli przyszli pederasci, czy o „rodzinach jedнопłciowych”? I dlaczego rodziny, związane z sdomią, powinny posiadać szczególny i „pełen szacunek społeczeństwa”? Rozumieć można różnie ... A powiedziane w encyklice „podążanie zgodnie z wolą Boga” wielu katolickich „teologów” już rozumie jako pobłażanie zbrodni sodomskiemu, i na całego mówią o tym publicznie ... I dlaczego tu nie jest również używane słowo „grzech” w odniesieniu do zbrodniców, a używane jest słowo „skłonności homoseksualne”, jak gdyby była jakaś niewinna skłonność do jedzenia świeżych truskawek i brzoskwiń, ale nie z własnej woli wybrany grzech śmiertelny?

Więc w rzeczywistości ideologii sodomii polskich Katolików nauczają obie strony sporu w polskim katolicyzmie: i ci z kleru, którzy wprowadzają ją bezpośrednio i ci, którzy przeciwko niej „protestują” w taki oto ciekawy sposób ... W języku rosyjskim tego apelu w ogóle nie ma. Ponadto, o hałaśliwe kampanii «Przekażmy sobie znak pokoju» (Дадим себе знак мира) informacji w języku rosyjskim w Internecie nie widziałem. Zbyt często tak jest, że niby jakaś niewidzialna ręka blokuje trafianie tak mocnych „materiałów kompromitujących” „Kościoł braterski” do rosyjskich mediów... Składa się takie wrażenie, że pewni lalkarze procesów ekumenicznych, którzy mogą mieć wpływ na światowe media, ukrywają przed ogółem społeczeństwa w Rosji politykę Watykanu, dotyczącą wykorzeniania moralności chrześcijańskiej ...

Krótko mówiąc, oświadczenie polskiego „episkopatu” – to wcale nie jest sprzeciw przeciwko atakowi ideologii sodomickiej na ich „Kościoł”. Jest to po prostu tylko imitacja protestu i nic więcej. To jest dokładnie taka sama „symulacja” działalności, dotyczącej obrony moralności chrześcijańskiej, którą polscy „biskupi” zajmowali się dwa dziesięciolecia temu w państwie, gdy udawali, że starają się nie dopuścić do „gej-parad” w Warszawie i innych miastach swego kraju. Wówczas oni również głosili o tym, że oni są zarówno przeciwko propagandzie homoseksualizmu, ale także „przeciwko przemocy” i „dyskryminacji” degeneratów, i tym samym niweczyli protesty polskich sił prawicowych, na swoje nieszczęście ufających Kościołowi. Chociaż o przeciwdziałaniu złu za pomocą siły wielokrotnie jest napisane w Piśmie, którego autorytet katolicki „episkopat” jeszcze uznaje, przynajmniej teoretycznie. A w Piśmie, na przykład, mówi się: „*Rządzący jest sługą Bożym dla twego dobra. Jeśli jednak czynisz źle, bój się, bo nie na próżno on nosi miecz: jest bowiem narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, kto czyni źle*”. (Rz 13, 4). A obecnie w niegdyś konserwatywnej Polsce już nie tylko „parady” homoseksualistów stały się powszechną sprawą. Zbliży się prawne wprowadzenie sodomskich „małżeństw”, łącznie z adopcją dzieci przez zbrodniców. Do polskiego Sejmu zostały już wniesione projekty ustaw o karaniu tych, którzy odważą się protestować przeciwko takim porządkom – „dyskryminowanie LGBT”, jak to oni nazywają. I bez wątpienia, nie za górami jest czas przyjęcia tych praw, od dawna przyjętych na Zachodzie, gdzie społeczeństwo, początkowo, silnie występowało przeciwko nim.

Ale o tej realnej, a nie wymyślonej dyskryminacji Polaków, słodko mówiący polscy „biskupi – wprowadzający pokój”, po raz kolejny zdradzając swoją trzodę, wolą nie mówić.

Te polskie „protesty” katolickich „biskupów” są bardzo podobne do tych, które nie tak dawno temu były w Argentynie. Ówczesny argentyński kardynał Bergoglio, przyszły papież Rzymski, stanął na czele narodowego oporu przeciwko prawnemu wdrażaniu tam „małżeństw” zбочeńców. Ale w wyniku tej „oporu” Argentyna stała się pierwszym krajem w Ameryce Łacińskiej, gdzie „małżeństwa” sodomitów zostały uznane przez państwo. Poprzez dziwny zbieg okoliczności, jak tylko Bergoglio został papieżem, „małżeństwa” degeneratów zostały uznane w Rzymie i w całych Włoszech

Przywódcy Kościoła oczywiście tolerowali realizację masońskiego-sodomskich planów, dotyczących zniszczenia instytucji rodziny nie tylko dlatego, że bali się prozachodniej władzy. Chociaż, niewątpliwie, ten czynnik odgrywał ważną rolę – ciśnienie na Kościół ze strony polskich liberalnych „burmistrzów” zniewolonej Polski wzrasta z każdym rokiem. Ale jeszcze ważniejsza była presja na kapłanów przez Watykan. Przecież papież Rzymski ma ogromną władzę nad swoim klerem w całym świecie. A stanowisko papieża stawało się coraz bardziej liberalne z każdym dziesięcioleciem, z każdym rokiem i papieże zmuszali swoich „biskupów” i „kapłanów”, aby postępowali zgodnie z ich „linią generalną”. Ale nawet i ci przedstawiciele katolickiego „duchowieństwa” i „episkopatu”, którzy, pomimo presji, próbowali oprzeć się atakowi sodomizacji w swoich krajach, tracili wszelki ideowy grunt pod nogami. Przecież w Rzymie została zliberalizowana sama doktryna katolicka, na której oni starali się opierać swoje apele.

„Nieomylni” papieże z coraz bardziej dziwną miłością odnosili się do homoseksualistów. Nie trzeba nic już i mówić o obecnym papieżu, który zgodnie z Katechizmem Katolickim, delikatnie obejmuje transwestytów, z pełnym szacunkiem dla nich przeprasza w imieniu wszystkich Chrześcijan za ich prześladowania. Jest to po prostu planowana ewolucja tej drogi do otchłani, która została wyznaczona na Soborze Watykańskim II. Teraz, patrząc na minione pół wieku od czasu jego przeprowadzenia, staje się ostatecznie jasne, że architekci II Soboru bardzo jasno i poprawnie zaplanowali stopniową transformację katolicyzmu w satanizm, księży – w kapłanów kultu szatana, który, jak wiadomo, zawsze zawiera w sobie również grzechy sodomskie. Co roku w „Kościele” Katolickim pojawiają się nowe dokumenty i oświadczenia, które są coraz bardziej tolerancyjne w stosunku do grzechu sodomii. To samo odnosi się do eutanazji i żeńskiego „kapłaństwa”, aborcji i wiele innego. Główną zasadą tej transformacji – jest stopniowanie. Filigranowy sprawdzony każdy nowy krok Watykanu pozwala „ugotować żabę” stopniowo, tak, żeby nie „wyskoczyła z kotła” od razu. Wyważone sformułowania pozwoliły papieżom – masonom narzucić Katolikom straszne rzeczy, przy czym prawie nie dopuszczając do podziału zajętego przez nich „kościół”. W ciągu tych wszystkich lat nastąpiły tylko pewne niezbyt wielkie odejścia od Watykanu moralnie zdrowych ludzi, łącznie ze stadem owieczek Lefebvre, „Patriarchatu Bizantyjskiego na Ukrainie” i kilka innych.

Istnieją również ruchy prorodzinne katolickich tradycjonalistów, którzy klną na czym świat stoi Franciszka za jego liberalizm, ale na razie od Watykanu oficjalnie nie odeszli. To wszystko. Pozostali Katolicy, ogłuszeni Dogmatem o „nieomyślności papieża” pokornie idą do piekła za swoimi „świętymi ojcami”.

Autor Igor Druż / Игорь Друзь

Źródło:

Католический клир Польши обучает паству идеологии гомосексуализма

<http://rossiyaplyus.info/katolicheskij-kilir-polshi-obuchaet-pas/>

Tłumaczył Andrzej Leszczyński 23.9.2016 r.

ŚWIĘCI PATRONI PRAWOSŁAWNEGO BRACTWA

UNIA BRZESKA

Opublikowano na 16 Maj 2016 by ORTHODOX WORLD

W bieżącym roku mija 420 lat od zawarcia unii brzeskiej, unii tak bardzo brzemienną w skutkach dla Prawosławia, w szczególności dla Cerkwi prawosławnej na Ukrainie, Białorusi i w Polsce. Zanim jednak powiemy słów kilka o samej unii, spróbujmy zastanowić się nad przyczynami odwiecznej ekspansji Watykanu na Wschód, podejmowania przeróżnych, wyszukanych form podporządkowania sobie Prawosławia, a przede wszystkim uznania zwierzchnictwa papieża.

W historii pierwszych wieków Kościoła znajdujemy wśród biskupów Rzymu, zwanych papieżami, osoby niezwykle, wielkich teologów, postacię zaliczone przez cały Kościół do grona świętych. Mamy tu na przykładzie św. Klemensa, którego relikwie toczą miarę w Kijowie po dzień dzisiejszy, św. Grzegorza – autora Liturgii Upřednio Poświęconych Darów i wielu innych. Ponadto biskupi Rzymu odegrali znaczącą rolę w zakresie obrony czystości nauki chrześcijańskiej i postanowień soborów powszechnych.

Zmiany w postawach papieży następowały stopniowo, w miarę przenikania do Kościoła zachodniego różnych innowacji doktrynalnych. Jedną z nich była teoria o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna, znana jako Filioque. Pomimo kategorycznego potępienia tej nauki przez Kościół Wschodni, uznanej za wielką herezję, papież po czasie przyjął ją jako dogmat. Jako niedawny obrońca czystości wiary, wiedział doskonale czym jest herezja. Według Ojców świętych jest to śmierć duchowa dla każdego, kto przyjmuje ją za prawdę ewangeliczną.

Potwierdzeniem tej tragedii dla chrześcijan Zachodu była rosnąca duma i nienawistna Bogu pycha papieży. Uzurpowali oni sobie prawo bycia nie tylko królami ludzkich dusz ale i królami królów. Kolejne herezje, większość których powstała w samym Watykanie, popychała papieży na tę zgubną dla Kościoła drogę. Szczytem tych dążeń było ogłoszenie się wikariuszami Samego Boga, Chrystusa i Jego namiestnikami na ziemi. Był to nie tylko dowód wielkiego upadku, ale jednocześnie wielkie bluźnierstwo przeciwko Bogu. Analizując historię Kościoła Wschodniego widzimy, że niemal od samego początku dwie siły, sterowane przez tego samego ducha – judaizm i katolicyzm – upatrują w Prawosławiu swojego wroga. Wiadomo, zło nienawidzi prawdy. Ten sam zły anioł nakłaniał Chrystusa aby, za cenę rządzenia światem, oddał mu pokłon. Jak wiemy z Ewangelii szatan odstąpił ale najwidoczniej nie zrezygnował.

Do grzechu tego podstępnie nakłonił biskupa Rzymu, który zasiadał na tzw. stolicy apostolskiej. Jaskrawym przykładem tego upadku był papież Aleksander Borgia i jemu podobni. Nie dziwny się zatem, że Prawosławie znalazło się na celowniku Watykanu. Wygląda na to, że papież, świadomie lub nieświadomie, postępują tak jakby chcieli zagłuszyć własne sumienie, obciążone ciężkim grzechem odstępstwa od Prawdy. W tym niektórzy upatrują przyczynę odwiecznej ekspansji Watykanu na Wschód.

W XVI w. na skutek reformacji odpadło od Kościoła katolickiego pół Europy. Watykan pragnął odbudować tę stratę wyprawą na Wschód z zawładnięciem Moskwy włącznie. Ponieważ nie wchodziła w rachubę krucjata militarna jak niegdyś do Palestyny, wykorzystał dla swoich celów katolicką Rzeczpospolitą.

Przygotowania do unii kościelnej ze strony Watykanu były solidne. Poprzedziły ją unie polityczne pomiędzy, w większości prawosławnym, Wielkim Księstwem Litewskim i katolicką Polską. Były to unia w Krewie, na mocy której Jagiełło „ziemie litewskie i ruskie” zobowiązał się przekazać Polsce, unia lubelska, w wyniku której niemal całe Księstwo Litewskie stało się podległe Koronie.

Dla zawarcia unii kościelnej wystarczyło Watykanowi pozyskać kilku wiarołomnych biskupów prawosławnych, m.in. Hilarego Pocieja i Cyryla Terleckiego. W roku 1596 podpisali oni akta unii, po czym Watykan ogłosił wejście Cerkwi ruskiej pod władzę papieża.

Wielki obrońca Prawosławia – Wojewoda Kijowski książę Ostrogski o unii pisał tak: „Co może być bardziej bezwstydne i nie prawe, jak to że kilku nieprzyzwoitych ludzi, postanowiwszy po złodziejsku wyrzec się swoich pasterzy – najdosłojniejszych patriarchów, od których przyjęli święcenia i urzędy, miało czelność nas wszystkich prawowiernych gwałtem, jakby mieli do czynienia z bydłętami, wedle swojej woli od prawdy odrywać i za sobą na pohybel prowadzić”.

Unię, jak wiadomo, wspierali królowie polscy, w szczególności Zygmunt III Waza. Lansował on politykę jednej religii panującej tj. rzymskiego katolicyzmu. Do Polski sprowadzono jezuitów, bernardynów, franciszkanów, dominikanów. W wielu miastach założono szkoły i kolegia katolickie. I zaczęło się. Prawosławnych wszelkimi sposobami zmuszano do przyjęcia unii. Odbierano im świątynie, pozbawiano miejsc pracy, zamykano w więzieniach. Dochodziło nawet do przemocy i zabójstw. Ofiarą unii stał się św. Atanazy Brzeski. Unia jak epidemia objęła ogromne obszary i podzieliła naród. Prawosławnym wmawiano: przyjmijcie naszą wiarę, gdyż bez nas i naszej wiary nie zbawicie swoich dusz. Bez nas będziecie niewolnikami.

Z nami uzyskacie taką samą godność jaką posiadamy my, a po śmierci wstąpicie do raj. Przyjmijcie naszą wiarę dobrowolnie, jeśli nie to zmusimy was siłą, działając rzecz jasna w waszym interesie. Prawo takie posiadamy od Boga po przez naszego papieża. Z pewnością tak mogła wyglądać agitacja do unii. Pod maską chrześcijaństwa kryła się hipokryzja i pycha katolicyzmu. Unia zakorzeniła się na Ukrainie zachodniej, częściowo na Białorusi i w Polsce. Unitom pozwolono zachować ryt liturgii wschodniej z jednoczesnym uznaniem papieża jako głowy Kościoła ze wszystkimi herezjami katolicyzmu. Ważnym argumentem, przekonującym do przyjęcia unii, było twierdzenie Watykanu o braku łaski Bożej w chrześcijaństwie wschodnim. Opinia taka, niestety, pozostaje żywa w katolicyzmie po dzień dzisiejszy.

Unia rozdarła Ukrainę na części i doprowadziła do upadku Polski. Stała się przyczyną wielu problemów ukraińskich. Potrafiła skłócać i dzielić naród, doprowadzając do wojen bratobójczych. Trudno jest zrozumieć, że zjawisko sprzed 400 lat do dziś nie utraciło swojego zgubnego oddziaływania. Cała nienawiść do Prawosławia sięga swoimi korzeniami czasów unii. Na tym opiera się cała rusofobia, historia Ukrainy, jej nacjonalizm. I najsmutniejsze jest to, że szanse wyzdrowienia Ukrainy są znikome.

Wprowadzając unię Watykan odniósł zwycięstwo. Do dziś uważa on unię za właściwą formę zjednoczenia z Prawosławiem. Wokół tych tematów krążą rozmowy ekumeniczne. Trwają one już wiele lat i jaki z tego rezultat? Jak dotąd, z niczego Watykan nie zrezygnował. Kościół katolicki posiada dobrze przygotowanych do dyskusji teologów. Ponadto nie brakuje im sprytu i przebiegłości jezuickiej. Pycha i obłuda nie pozwala im na jakiegokolwiek ustępstwa wobec Prawosławia. Na straży swoich racji stoi również papież. Warto przypomnieć niedawną wypowiedź przewodniczącego Kongregacji Wiary biskupa Racingera, późniejszego papieża, że Prawosławie to żaden kościół, to zaledwie doktryna. W takiej sytuacji nie oczekujmy sukcesów. Przeciwnie, krok po kroku Watykan oskubie nas z naszych najświętszych prawd ewangelicznych i świętej Tradycji. Twierdzenie naszych ekumenistów, że w ten sposób niosą światło Prawosławia odpadłym Kościołom Zachodu, nie usprawiedliwia tej polityki. Trudno sobie wyobrazić, aby nieomylny w sferze wiary papież, król dusz, ponad miliarda wyznawców, mógł przyznać się do błędu, do głoszenia nauk sprzecznych z postanowieniami soborów powszechnych i wielu innowacji teologicznych. Doprowadziłoby to do podziału Kościoła katolickiego, upadku wiary, a nawet wyrzeczenia się katolicyzmu przez masy wyznawców. Mamy nadzieję, że nasi ekumeniści świadomi tej sytuacji nie dopuszczą do kolejnej unii z Watykanem, bowiem Prawosławie tego już może nie wytrzymać.

Święty Spirydon – gorliwy obrońca Prawosławia przed papizmem (jeden z wielu)

Opublikowano na 7 września 2015 by ORTHODOX WORLD

W 1719 roku, trzy lata po tureckiej ekspansji na Kerkyrę, dowódca wyspy Korfu, admirał weneckiej floty Andrea Pizani, oraz jego doradca teolog Francisco Fraggipani, jak również część włoskich katolików żyjących na wyspie z wdzięczności za wybawienie postanowili wybudować w prawosławnej świątyni świętego Spirydona katolicki ołtarz. Admirał poinformował o tym postanowieniu prawosławnych kleryków prosząc ich o zezwolenie na takie przedsięwzięcie. Rzecz jasna duchowni kategorycznie odmówili nie bojąc się konsekwencji swej decyzji, lecz to nie powstrzymało dowódcę. Wtenczas prawosławny kler oraz miejscowi prawosławni wierni zwrócili się o niebiańską pomoc do świętego arcybiskupa Spirydona, upraszając o ochronę świątyni przed jej zbezczeszczeniem ze strony katolików. Nocą święty Spirydon zjawił się we śnie weneckiemu dowódcy i powiedział: „Czemuż mnie niepokoisz? Ołtarz twej wiary nie godzi się mieć w mej świątyni”. Święty domagał się rezygnacji z tego przedsięwzięcia, uprzedzając że w przeciwnym wypadku, wszyscy temu winni zostaną ukarani. Wystraszony dowódca zwrócił się do swego doradcy który powiedział, że to wszystko jest jedynie złym działaniem diabła. Uspokoiwszy się, Pizani zamówił potrzebne materiały do budowy ołtarza.

Wtenczas cały lud prawosławny wyspy z jeszcze większym błaganiem zaczął modlić się do swego patrona, aby ten nie dopuścił zbeszczeczenia świętego miejsca. Tej samej nocy święty Spirydon przyodziały w mnisze szaty znów zjawił się we śnie admirałowi Pizani, uprzedzając go: „Prosiłem cię abyś nie niepokoił mnie. Jeśli ośmielisz się przystąpić do wypełnienia swego zamiaru, to będziesz mocno tego żałować, lecz wtedy będzie już za późno”. Rankiem admirał opowiedział o widzeniu swemu doradcy, na co ten obwinił go w tchórzostwie, wyśmiewając go powiedział że tak wykształcony człowiek nie powinien dowierzać sennym zjawom.

11 listopada 1719 roku admirał Pizani wraz ze swymi ludźmi wyprawił się do cerkwi świętego Spirydona, jakoby pokłonić się jego relikwiom i zapalić świeczkę. W rzeczy samej przybyli oni do świątyni aby dokonać pomiarów miejsca gdzie ma stanąć katolicki ołtarz. Prawosławni klerycy próbowali przeciwdziałać temu, lecz znów bez rezultatów. Katolicy nie ustępowali od swych zamiarów. Lecz ich planom nie było sądzone się spełnić.

Nocą 12 listopada (wg cerkiewnego kalendarza) na morzu podniósł się straszny sztorm, uderzenia piorunów wstrząsnęły miastem. O północy strażnik, znajdujący się u wejścia do twierdzy Fort Castelli, ujrzał przyodzianego w mnisze szaty starca trzymającego w ręku zapaloną pochodnię. Na pytanie: „Ktoś ty? Dokąd idziesz?” starzec odpowiedział: „To ja, Spirydon”. W tym momencie trzy strumienia ognia wyleciały z cerkiewnej dzwonnicy, jednocześnie rozdał się ogłuszający wybuch i skład z prochem wraz z bliżej usytuowanymi domami wyleciał w powietrze.

Dziewięciuset katolików (żołnierzy i cywili) zginęło natychmiast od wybuchu, zginęli wszyscy czynni uczestnicy tego nie miłego Bogu przedsięwzięcia. Znalezione martwym również i admirała Pizani – jego szyja była zaciśnięta dwoma polanami, a jego doradcę odnaleziono za murami twierdzy w kanalizacyjnym rowie. Od tego strasznego wybuchu nie ucierpiał ani jeden prawosławny, gdyż katolicy zabraniali im nocą znajdować się na terenie twierdzy. Nie ucierpiał i strażnik, który widział świętego Spirydona trzymającego pochodnię. W czasie wybuchu niewidzialna siła przeniosła go w inne miejsce, gdzie nie doznał ani jednego zadrapania.

W świątyni świętego Spirydona upadł na ziemię ofiarowany przez admirała srebrny lampion, w rezultacie czego była u niego naruszona podstawa. Ten lampion znów powieszono na swe miejsce, gdzie po dziś dzień jawi się niemym świadkiem tej tragedii. W tym samym czasie w Wenecji jeden piorunów uderzył w zamek, należący do admirała, przebiła ścianę i spaliła jego portret. Z całego zamku ucierpiał jedynie portret.

Tak oto, gorliwy obrońca Prawosławia święty Spirydon swym wielkim i strasznym cudem ochronił swój naród, swoje miasto, swoją świątynię od zbeszczeczenia.

Niedawno z inicjatywy polskich ekumenicznych hierarchów PAKP-u sprowadzono do Polski część relikwii świętego arcypasterza Spirydona. W nawale euforii zapomniano ludowi Bożemu opowiedzieć dokładniej o tym świętym. O jego niemałym udziale w obradach Pierwszego Soboru Powszechnego, zniszczeniu herezji arianizmu, ustanowieniu jednego i uświęconego kalendarza (juliańskiego) i Paschalii (aleksandryjskiej) używanych od wieków w Cerkwi Chrystusowej. Święty Spirydon znalazł szczególne umiłowanie wśród wiernych tradycji greckich prawdziwie prawosławnych chrześcijan (starostylich).

Gdy cała nowostylna Grecja w dniu święta Świętego Spirydona wbrew Świętym Ojcom świętuje z papistami Boże Narodzenie, jedynie starostylni Grecy w tym dniu (25 grudnia wg kalendarza apostazji) zbierają się aby uczcić pamięć świętego, oraz prosić go o pomoc w opamiętaniu swym zbłądzonym współbraciom. Niejednokrotnie święty poprzez jawne cuda ukazywał Grekom na konieczność używania cerkiewnego kalendarza Świętych Ojców (patrz tekst o „Cud św. Spirydona w cerkwi Katedralnej w Karistose”, oraz „Święty arcypasterz Spirydon i nowy kalendarz w Cerkwi”).

Powracając do tekstu chciałoby się zapytać, dlaczego dziś święty nie przejawia swej gorliwości w obronie wiary Prawosławnej, dlaczego relikwie będące w Polsce nie stały się manifestem prawdy wiary, dlaczego nie dokonały się cuda?

Odpowiedzi należy szukać w dwóch odmiennych postawach prawosławnych kleryków i wiernych z greckiej wyspy władanej przez katolickich Włochów, oraz tych współczesnych będących z nazwy prawosławnymi mieszkającymi w katolicko-ateistycznej Polsce. Pierwsi zrobili wszystko co było w ich możliwości (nie bacząc na grożące prześladowania) aby obronić wiarę i świętości Prawosławia, a drudzy... cóż sami widzimy ekumeniczne spotkania, udostępnianie świątyn dla homilii katolickich biskupów skierowanych do prawosławnej owczarni, wprowadzanie tych ze samych klechów do ołtarza dla zgorszenia wiernych. Tego nigdy nie dopuściliby się osiemnastowieczni prawosławni duchowni i wierni. Stąd nie dziwny się milczeniu świętych sług Bożych. Wywieszka z napisem „prawosławni” sama w sobie nie gwarantuje mistycznej jedności z prawowiernym Niebem i świętymi, takimi jak choćby święty arcypasterz Spirydon.

MATERIAŁ OPUBLIKOWANY ZA : <https://maptys.wordpress.com/2015/09/06/swiety-spirydon-gorliwy-obronca-prawoslawia-przed-papizmem/#more-612>

Przeniesienie nie ręką ludzką uczynionej ikony Chrystusa z Edessy do Konstantynopola (944).

Opublikowano na 28 sierpnia 2015 by ORTHODOX WORLD

Zapraszamy naszych sympatyków do świętowania jutro (sobota 29-08-2015 (16-08) mało znanego święta w cerkwi prawosławnej w Polsce „Przeniesienie nie ręką ludzką uczynionej ikony Chrystusa z Edessy do Konstantynopola (944)”. Święto zawsze wypada dzień po Uspieniju Przenajświętszej Bogurodzicy. Jest to nasz bractwowy prazdnik i wszystkich prosimy o modlitwę za nas i za naszą działalność.

OBRAZ NIE RĘKĄ LUDZKĄ UCZYNIONY

Najbardziej chyba tajemniczy wizerunek w dziejach ludzkości- twarz Chrystusa odbita na chuście. Mandylion. Słowo „mandylion” pochodzi z greki i oznacza chustę. Przedstawiany jest w wielu wersjach.

Bgar V Ukkama bar Ma'nu (autentyczna postać historyczna), władca państwa zwanego Osroene, położonego na terenie dzisiejszej Turcji, zachorował na trąd. Słyszając, że w Palestynie żyje cudotwórca imieniem Jezus, posłał archiwistę, aby Go doń sprowadził. Gdy Jezus odmówił przybycia, archiwista usiłował namalować Jego oblicze wierząc, że portret uzdrowi władcę. Siedział na skraju drogi i mozolnie rysował, nie wychodziło mu, nie umiał. Jezus widząc jego wysiłek i wiarę, zwilżył swoją twarz, a potem osuszył ją kawałkiem płótna, który dał archiwście. Stał się cud- na chuście odbił się dokładnie wizerunek twarzy Jezusa. Posłaniec przywiózł płótno swojemu królowi do Edessy- stolicy tego państwa (dzisiaj to miasto Şanlıurfa).

Król Abgar spojrział na Oblicze i przez tę kontemplację został uzdrowiony. Stał się wyznawcą Jezusa. Trudne były późniejsze losy tego płótna, a potem ikony. W VI wieku użyto go jako palladium w czasie ataku wojsk perskich. Potem, w 944 roku wojska Bizancjum stały pod Edessą. Cesarz Roman Lekapen zgodził się na odstąpienie od oblężenia, pod warunkiem wydania przez Arabów mandylionu. Cudowny wizerunek został z wielką pompą przewieziony do Konstantynopola i stał się jedną z największych relikwii chrześcijaństwa.

W roku 1204 krzyżowcy zdobyli i zniszczyli Konstantynopol – słuch o ikonie zaginął. Powstało jednak wiele jego kopii malarskich i powstają one do dziś. Niektórzy uważają, że zaginiony Mandylion to część Całunu Turyńskiego, jego historię łączą z Templariuszami. Inni wierzą, że można dziś Mandylion oglądać w kościele San Bartolomeo w Genui.

Jeszcze inna hipoteza łączy mandylion z niezwykłym obrazem, znajdującym się w miejscowości Manoppello we Włoszech (A. Badde). Mandylion znajduje się też w spisie relikwii, które przekazane zostały francuskiemu królowi Ludwikowi Świątemu, podobno jest też w Rzymie, w bazylice watykańskiej. Która z tych wersji jest prawdziwa? – Tego nie wiemy i wątpię, żebyśmy kiedykolwiek stali się tego pewni. Ale czy to ważne?

Istotna jest raczej zbieżność wyglądu twarzy Chrystusa w obrazach i ikonach powstających w różnych częściach świata, w różnym czasie i niezależnie. Jego rysy zostały utrwalone podobnie w ikonografii- zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Ważne jest też silne oddziaływanie tej ikony na patrzącego, jej magiczne przyciąganie, a półmrok i palące się obok świece zwielenokrotniają to wrażenie. Tak- to ikona ikon, najważniejsza i pierwsza!

W Jezusie Chrystusie Bóg stał się człowiekiem i dlatego możliwe jest Jego uosobienie na ikonach, Jego Bóstwo i tajemnicze uobecnienie. Dlatego też można i należy czcić – nie tyle ikony, ile Boga, którego przedstawiają, bo w ten sposób adorujemy niewidzialną Boską naturę. To podobnie jak ze zdjęciem ukochanej osoby: wpatrujemy się- nie w kawałek naświetlonego papieru- a w twarz ukochanej osoby, tęsknimy za nią i nieraz całujemy fotografię myśląc o tej osobie. Nie kochamy fotografii tylko tego, kogo przedstawia.

Ikony- kopie Mandylionu uważane są za cudowne, gdyż wszystkie powtórzenia, niezależnie od ilości, posiadają tę samą energię praobrazu i w niczym nie są gorsze od oryginału.

Na ikonie głowę Chrystusa otacza aureola krzyżowa. Taki nimb z krzyżem przysługuje tylko Jezusowi, inni święci mają zwykłe aureole, bez krzyża. Na nimbie czasem wypisane są greckie litery oznaczające „Jestem Który Jestem” – imię Boga, przynależne też Boskiej naturze Chrystusa, a na chuście lub obok widnieje skrót imienia IC XC (ze staro-cerkiewno-słowiańskiego Iisus Christos). Spójrzmy na tę ikonę. To jest najstarszy typ takiej ikony. Jest prawie monochromatyczna- podobno pierwszą ktoś namalował własną krwią, a kolor czerwony z biegiem lat zbrązowił.

Na wschodzie o ikonie Świętego Oblicza mówi się Spas nierukotwornyj – Obraz nie uczyniony ludzką ręką. Z greckiego to Acheiropoietos. Ikonopis tylko go odtwarza według własnego widzenia. Na Mandylionie Chrystus ma otwarte oczy, pogodną twarz spojrzenie nieco surowe, ale jednocześnie dobre i przemawiające do widza. Na prostokącie deski jest zaznaczona struktura złożona z linii, okręgów i wielokątów. Można je odnaleźć i opisać. Można doszukiwać się symbolicznych znaczeń obrazu.

Na przykład tak odczytajmy te figury:

Okrąg aureoli symbolizuje Boga i Jego doskonałość, wpisany zaś w nią pięciokąt jest symbolem człowieka (5 zmysłów) .

Czworobok pozostaje symbolem ziemi i stworzonego świata (4 żywioły) . Wszystko to wskazywałoby, że w Jezusie spotkali się Stwórca i stworzenie, Bóg i człowiek. Symbolika przecinających się osi tworzących krzyż wyjaśnia, że to spotkanie jest dramatyczne.

Najważniejszym jednak rezultatem tej geometrii jest to, że wszystko w tej konstrukcji zbiega się w oczach. Ikona Świętego Oblicza przemawia spojrzeniem. W szeroko otwartych oczach maluje się surowość- jest to spojrzenie Chrystusa sędziego. Frontalne przedstawienie Oblicza oznacza, iż jest Ono otwarte na dialog, nie tylko osądza, ale i zaprasza.

Na wzór Mandylionu przez wieki powstało wiele ikon na drewnie. Tak utrwalił się wizerunek Chrystusa. Co ciekawe istnieje podobna legenda na Zachodzie , ale dotycząca chusty św. Weroniki. Rysy twarzy Jezusa są podobne, ale w mandylionie nie widać śladów cierpienia i męki, twarz jest spokojna i dostojna. Natomiast św. Weronika podobno otarła twarz Chrystusa w czasie drogi krzyżowej więc widać koronę cierniową, krew i umęczenie. Nieraz oczy są zamknięte.

Niestety, nie ma źródeł historycznych, które by potwierdzały istnienie takiej osoby- Weroniki. Być może święta Weronika nigdy nie istniała. Nie wspomina o niej żadna Ewangelia. O tym, że podała Chrystusowi chustę, by otarł twarz, mówią tylko apokryfy – pisma nie uznane przez Kościół za wiarygodne. A mimo to Weronika i jej chusta przetrwały w sztuce.

SPIRYDON

Pierwszym, poświadczonym przez źródła kościelne, biskupem cypryjskim był święty Spyridon. Dysponujemy doskonałymi źródłami do jego żywota. Dzięki licznym cudom, a także uczestnictwu w Pierwszym Ekumenicznym Soborze w Nicei w 325 roku, możemy prześledzić dokładnie jego karierę. A nie jest to kariera zwykłego duchownego. Historycy Kościoła, pisząc o nim, zawsze zaznaczają, że była to postać wybitna, nawet w czasach gdy cuda zdarzały się jeszcze stosunkowo często. W swoich historiach Kościoła wspominają o Spyridonie zarówno Sokrates Scholastyk, jak i Sozomenos. Zaskakującym jest to, że pierwszy znany nam żywot Spyridona datowany jest dopiero na VII wiek.

Jest to zapewne wynikiem niezwyklej popularności, dużo bardziej kontrowersyjnego, Epiphaniaosa z Salamis, który swój urząd sprawował zaledwie kilka lat po świętym. Niestety, nie dysponujemy pierwszym żywotem spisany zaraz po śmierci Spyridona. Jednakże dzieła, którymi dysponujemy, oparte są na zaginionej wersji.

Najcenniejszy żywot został spisany przez Symeona Metaphrastesesa na początku XI wieku. Sam autor zaznaczył, że przy spisywaniu swojego dzieła korzystał z pracy Triphylliosa współczesnego Spyridonowi. Spróbujmy, więc odtworzyć życie świętego Spyridona, używając dostępnych źródeł. O jego pochodzeniu społecznym najdokładniej pisze Sokrates Scholastyk tymi słowami: Jeśli chodzi o Spirydona, był to zwykły pastuch, który odznaczał się tak wielką pobożnością, że uznano go za godnego kandydata na pasterza wiernych. Sozomenos podaje, że był żonaty i miał dzieci. Żywot z VII wieku podaje nam informację, że urodził się w wiosce nazywanej Askia. Wiemy, że przed wstąpieniem na tron biskupi zmarła jego ukochana żona, matka jego jedynej córki. Dysponujemy, także ciekawym opisem jego charakteru pozostawionym nam przez Symeona Metaphrastesesa.

Był z pochodzenia Cypryjczykiem. Nie był elokwentną osobą, ani elegancką w swoim sposobie bycia, nie cieszyły go tłumy ani życie publiczne, lecz był prosty i spokojny jak nikt inny. Taka maniera życia dla jednych zdawała się być odpychającą, lecz dla innych była przyczynkiem do świętości. Ascetyczny tryb życia w okresie, w którym powstawał ruch monastyczny uważany był za jedną z głównych cnót, które powinien posiadać wybrany przez Boga mąż. Należy powątpiewać w informację o braku elokwencji świętego, ponieważ wielokrotnie dawał jej dowody. Zapewne nie odebrał on żadnego formalnego wykształcenia, ponieważ okres dojrzewania spędził na górskich pastwiskach, jakich jest wiele na Cyprze. Spyridon, jeszcze przed objęciem urzędu biskupa miasta Trimitai, był osobą powszechnie rozpoznawaną. Święty był niezwykle pobożną postacią, żyjącą skromnie i każdym czynem sławiącą Boga. Właśnie dzięki tym cechom, po śmierci poprzedniego biskupa, Spyridon został jednogłośnie obrany na nowego pasterza lokalnej społeczności. Pobożny mąż zgodził się przyjąć urząd, lecz nie chciał rozstawać się ze swoim poprzednim stadkiem. Sokrates z niejakim zdziwieniem pisze o tym w następujący sposób:

Jednakże przy nadzwyczajnej swej skromności, piastując godność biskupa pasał nadal owce. Nikephoros Kallistos, kilka stuleci później, uznał, że gdy ktoś potrafi ostrożnie obchodzić się ze zwierzętami, potrafi też być pasterzem dla wiernych, strzec ich od niebezpieczeństw i być im ojcem. Już na początku swej pracy duszpasterskiej Spyridon musiał stawić czoło suszy, połączonej z plagą dziesiątkującą mieszkańców Cypru. Klęska, o której mowa, faktycznie miała miejsce za rządów Konstantyna Wielkiego i dotknęła przede wszystkim wschodnie prowincje Cesarstwa. Głód najbardziej dał się we znaki Antiochii, o czym pod datą 5824 wspomina Theophanes Confessor. Cesarz nie pozostał bierny na nieszczęścia swoich poddanych, reagując ze zwykłą dla siebie energią. Ceny zboża zostały obniżone dekretem, zwiększono także skalę rozdawnictwa, za które odpowiedzialni byli prowincjonalni...

Przeklęta jest obecna wasza unia!

Opublikowano na 12 lipca 2015 by ORTHODOX WORLD

Przeklęta jest obecna wasza unia!

„Przyjęliście dar bezcenny – Święte Prawosławie. Chrońcie Je. Jeśli osłabnie wiara wasza – pokonają was wasi wrogowie i staniecie się ich niewolnikami”. (Z odezwy św.św. Cyryla i Metodego do Słowian).

„Ze szczerego serca św. Atanazy oznajmił to, co nie tylko teraz, ale także przed sejmem i królem mówił: „Przekłeta jest obecna wasza unia! I niech wam będzie wiadome, że jeśli jej ze swojego państwa nie wykorzenicie i nie pozostawicie w spokoju wschodniej wiary prawosławnej, to ściągniecie na siebie gniew Boży.” <http://www.lublin.cerkiew.pl/page.php?id=157>” W „Diariuszu” możemy przeczytać napisane przez świętego słowa: „A jeśli zapyta mnie kto: Czyim jesteś prorokiem, że tak mówisz? – z pokornym sercem mu odpowiem: Nie jestem prorokiem, lecz służą Bogu, Stwórcy mojego, posłanym, aby nieść każdemu prawdę. A jeśli ktoś zapyta: A kto jest tego świadkiem? – to ze strachem Bożym odpowiem: Jego święte tajemnice nie potrzebują wielkich dociekań, lecz wiary.” Święty Atanazy prorokował i wierzył. I wszystko przebiegało zgodnie z jego prorocत्वami.

Po męczeńskiej śmierci z rąk łacinników wzrosła zażyłość wojny kozackiej, a po ośmiu latach rozpoczęła się wojna między Rusią Moskiewską a Rzeczypospolitą, nieład wewnętrzny w Polsce i jej upadek – jak pisał Oleg Breski”: http://www.lublin.cerkiew.pl/aktual.php?id_n=13795&id=139 Unia jest perfidną i nieuczciwą metodą prozelityzmu, jest koniem trojańskim w łonie Prawosławia – mówią znawcy tematu. Patriarszy list okólny z 1838 r. nazwał unię „metodą skrytą i narzędziem piekielnym”, a unitów „wilkami w owczej skórze, podstępnych i szalbierczych” Wiemy w jaki sposób powstał Kościół katolicki. Odchodzenie od jedności z Kościołem Powszechnym narastało na przestrzeni wieków.

I choć oficjalną datą odpadnięcia jest rok 1054, to faktyczny rozłam Kościołów nastąpił dopiero w 1204 r. tj. po IV Krucjacie Wschodniej, haniebnym podboju, zniszczeniu i ograbieniu Konstantynopola oraz wymordowaniu tysięcy jego prawosławnych mieszkańców. Uczynili to „chrześcijanie” chrześcijanom, dzieci „siostrzanego kościoła”. Do dzisiaj cywilizowany świat nie może zapomnieć tej straszliwej zbrodni, konsekwencją której był finał 1000-letniej historii Cesarstwa Bizantyjskiego i otwarcie wrót dla islamu nie tylko na tereny dzisiejszej Turcji ale i znacznej części Europy. W okowach islamu przez pięć stuleci znalazły się, między innymi, Grecja, Bułgaria, Rumunia, Serbia.

I jeżeli dziś, gdy narody te odzyskały wolność, ze strony „braci w wierze” padają stwierdzenia, że wolą oni półksiężyc islamski na kopułach Agia Sofia w Stambule niż grecki, a więc prawosławny krzyż – to opadają ręce – z kim do unii.. http://janpielgrzym.ucoz.com/publ/unia_koscielna/6-1-0-76 „Watykan z uporem, również obecnie, wspiera unię. Praktyka dowodzi, że jest ona najłatwiejszym i najskuteczniejszym sposobem prozelityzmu wśród prawosławnych. Daje też papieżowi fałszywe poczucie powszechności, gdyż zawiera w swym łonie chrześcijan na Wschodzie i na Zachodzie, którzy posługują się rytym liturgii prawosławnej i łacińskiej. Ponadto, ułatwia Watykanowi prowadzenie polityki międzynarodowej i promuje jego cele polityczno-ekonomiczne.”

„Na koniec, rzecz paradoksalna – unicy, być może dla zdławienia swoich rozterek psychicznych i wątpliwości co do dokonanego wyboru wyznania – śmiertelnie nienawidzą swoich byłych współwyznawców i okazują się być najbardziej fanatycznymi stronnikami papieskiej instytucji. A tego właśnie, szczególnie dzisiaj, potrzebuje papież. Zastanówmy się, dlaczego Watykanowi tak zależy na podporządkowaniu sobie Prawosławia i dlaczego tak prawosławni obawiają się unii z Kościołem katolickim. „: http://janpielgrzym.ucoz.com/publ/unia_koscielna/6-1-0-76 IV Wyprawa Krzyżowa: http://janpielgrzym.ucoz.com/p.../iv_wyprawa_krzyzowa/6-1-0-26

PLAN WATYKANU POŁĄCZENIA KOŚCIOŁÓW:

http://janpielgrzym.ucoz.com/.../plan_watykanu_polac.../6-1-0-33
<http://www.lublin.cerkiew.pl/page.php?id=157>

